

niecodzienna

Gazeta Polska



24-26 LISTOPADA 2023

**REFERENDUM
LOKALNE**
– narzędzie prawne
świadomych
obywateli



**REFERENDUM
MUSI ODZYSKAĆ
BLASK. POMYSŁ?**
Prof. Górski:
Znieśmy próg

#Prawo

Referendum

PODSTAWOWY INSTRUMENT OBYWATELSKI

 **akademia
emokracji**
REFERENDUM

 **FUNDACJA
NIEZALEŻNE
MEDIA**



 **akademia
emokracji**
REFERENDUM

Christian **Młynarek**
ADWOKAT

REFERENDUM LOKALNE

– narzędzie prawne świadomych obywateli

Demokracja bezpośrednia może być skutecznie realizowana nie tylko na szczeblu centralnym, lecz także na poziomie lokalnym. Można nawet postawić tezę, że uprawnienia obywateli do organizowania referendów lokalnych są silniejsze niż te dotyczące referendów ogólnokrajowych. Wynika to m.in. z obligatoryjności ich zarządzenia po zebraniu określonej prawem liczby podpisów, a także niższej niż w przypadku referendów ogólnokrajowych frekwencji pozwalającej na uznanie ich wyniku za wiążący.

Ustrojową pozycję referendum lokalnych określa art. 170 Konstytucji RP. Zgodnie z tym przepisem członkowie wspólnoty samorządowej mogą decydować w drodze referendum o sprawach dotyczących tej wspólnoty, w tym odwołaniu pochodzącego z wyborów bezpośrednich organu samorządu terytorialnego. Już sam fakt usytuowania referendum lokalnych w ustawie zasadniczej podkreśla ich znaczenie, uniemożliwiając likwidację tego instrumentu w zwykłej procedurze legislacyjnej. Gdyby zatem znalazła się w Polsce władza, która chciałaby pokusić się o całkowite usunięcie referendum lokalnych z naszego systemu prawnego, musiałaby najpierw znowelizować Konstytucję, do czego niezbędne jest posiadanie większości 2/3 głosów w Sejmie oraz większości bezwzględnej w Senacie. Konstytucja nakłada na ustawodawcę również obowiązek powstrzymywania się od takich działań legislacyjnych, które naruszałby istotę prawa do wyrażania woli w drodze referendum przez każdego uprawnionego członka wspólnoty samorządowej, stanowiącego zarazem część składową szerzej pojmowanych wolności i praw politycznych, które są opisane w drugim rozdziale Konstytucji.

W porównaniu z referendami ogólnokrajowymi przedmiot referendum lokalnego opisany został przez ustawodawcę bardziej ogólnie, co zwiększa jego zakres przedmiotowy. Referenda lokalne mogą zasadniczo dotyczyć dwóch kategorii spraw. Do pierwszej z nich będą należały tzw. referenda tematyczne, a więc głosowania odnoszące się do sposobu rozstrzygnięcia kwestii dotyczących wspólnoty samorządowej, mieszczących się w zakresie zadań i kompetencji organów danej jednostki lub obejmujących inne istotne sprawy, dotyczące społecznych, gospodarczych lub kulturowych więzi łączących tę wspólnotę. Drugą kategorią będą tzw. referenda odwoławcze, a więc głosowania, których celem jest odwołanie przed końcem kadencji samorządowych organów władzy wykonawczej (wójtów, burmistrzów, prezydentów miast) lub władzy uchwalodawczej (rad gmin, rad powiatów lub sejmików województw). Warunkiem dopuszczalności takiego odwołania jest ich pochodzenie z wyborów bezpośrednich. Niemożliwe będzie zatem odwołanie w drodze referendum np. burmistrzów warszawskich dzielnic, ponieważ ci wybierani są przez radnych w wyborach pośrednich, a także, z tego samego względu, starostów powiatów czy marszałków województw. Celem referendum odwoławczych jest wyposażenie lokalnych wspólnot w prawny mechanizm usunięcia ze stanowiska władarzy, którzy nie wypełniają swoich obowiązków należycie. Ta możliwość jest szczególnie istotna po wydłużeniu kadencji organów władzy samorządowej do 5 lat.

Zasady i tryb przeprowadzenia głosowania ludowego na poziomie samorządowym określa ustawa z dnia 15 września 2000 r. o referendum lokalnym, której uchwalenie było niezbędne ze względu na lakoniczność regulacji konstytucyjnej.

W referendum lokalnym mają prawo brać udział osoby stale zamieszkujące na obszarze danej jednostki samorządu terytorialnego (gminy, powiatu lub województwa), posiadające czynne prawo wyborcze do organu

stanowiącego tej jednostki, a więc pełnoletni obywatele Polski, którzy nie są ubezwłasnowolnieni ani pozbawieni praw publicznych lub wyborczych. W przypadku referendum lokalnych przeprowadzanych na terenie gminy będą to również obywatele innych państw członkowskich Unii Europejskiej, bowiem oni także posiadają czynne prawo wyborcze na tym szczeblu samorządu terytorialnego.

Referenda lokalne (odwoławcze i tematyczne) mogą być przeprowadzane na wniosek co najmniej 10 proc. uprawnionych do głosowania mieszkańców gminy albo powiatu lub 5 proc. uprawnionych do głosowania mieszkańców województwa. Referenda tematyczne może dodatkowo zainicjować organ stanowiący danej jednostki samorządu terytorialnego, czyli rada gminy, rada powiatu lub sejmik województwa, podejmując w tej sprawie uchwałę bezwzględną większością głosów swojego ustawowego składu. Rada gminy w określonych prawem sytuacjach posiada też kompetencje do zainicjowania referendum w sprawie odwołania wójta, burmistrza lub prezydenta miasta. Ustawa z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym przewiduje taką możliwość w przypadku, gdy przedstawicielowi władzy wykonawczej nie udzielono absolutorium lub z innego powodu, jeżeli zgłosuje za tym 3/5 składu rady gminy.

Wracając do procedury inicjowania referendum lokalnych na wniosek obywateli, należy wskazać, że zebranie takiej liczby nie należy do najłatwiejszych zadań. Przekonali się o tym inicjatorzy referendum lokalnego w Warszawie w roku 2011, w którym chcieli zapytać warszawiaków m.in. o kwestię prywatyzacji SPEC-u oraz podwyżek cen biletów komunikacji miejskiej. Zadeklarowali oni liczbę blisko 150 tys. zebranych podpisów, co stanowiłoby o 15 tys. podpisów więcej niż wymagane 10 proc. mieszkańców stolicy, jednakże znaczna część list poparcia została unieważniona podczas ich skrupulatnej weryfikacji, co skutkowało nieuwzględnieniem wniosku o referendum. Zainicjowanie referendum powiodło się w Warszawie dwa lata później w sprawie odwołania prezydenta miasta, który to urząd pełniła wówczas Hanna Gronkiewicz-Waltz. Tym razem referendum się odbyło, jednak zostało ono uznane za nieważne, gdyż niespełniony został drugi wymóg związany z wymaganą frekwencją. Aby bowiem skutecznie odwołać organ władzy samorządowej, w referendum musi uczestniczyć minimum 3/5 liczby wyborców biorących udział w jego wyborze. Z kolei referendum tematyczne jest ważne, jeżeli wzięło w nim udział co najmniej 30 proc. uprawnionych do głosowania.

Na praktyczne trudności w organizowaniu referendum lokalnych zwracali uwagę autorzy raportu „Referendum lokalne: czas na reformę” przygotowanego przez Instytut Spraw Obywatelskich. Wskazali oni, że w kadencji 2014–2018 tylko 11 proc. referendum odwoławczych osiągnęło wymaganą frekwencję skutkującą ich ważnością. W przypadku referendum tematycznych odsetek ten wyniósł 50 proc.

Wymagane liczby podpisów niezbędnych do zainicjowania referendum próbowano obniżyć podczas niedawno zakończonej, dziewiątej kadencji Sejmu.



We wniesionym projekcie ustawy (druk nr 1768) zaproponowano, aby do przeprowadzenia referendum wystarczyło 5 proc. liczby mieszkańców gminy lub powiatu oraz 2,5 proc. liczby mieszkańców województwa, a więc o połowę mniej niż obecnie. Projekt wydłużył również czas na zbieranie podpisów z 60 dni do 6 miesięcy oraz likwidował progi frekwencyjne niezbędne do uznania wyniku referendum za wiążący. Projekt ustawy po pewnych korektach uzyskał akceptację w Sejmie, ale następnie trafił do Senatu, który wniósł o jego odrzucenie w całości. Do końca trwania poprzedniej kadencji weto senackie nie zostało obalone, a tym samym prace legislacyjne nie zakończyły się i propozycja legislacyjna uległa zasadzie dyskontynuacji. Projekt ustawy dającej silniejsze gwarancje demokracji bezpośredniej trafił zatem do kosza.

Zanim rozpocznie się zbiórkę podpisów pod wnioskiem o referendum, należy dopełnić niezbędnych formalności. Z inicjatywą przeprowadzenia referendum na wniosek mieszkańców jednostki samorządu terytorialnego wystąpić może grupa co najmniej 15 obywateli, którym przysługuje prawo wybierania do organu

stanowiącego danej jednostki samorządu terytorialnego, statutowa struktura terenowa partii politycznej działająca w danej jednostce samorządu terytorialnego lub organizacja społeczna posiadająca osobowość prawną, której statutowym terenem działania jest co najmniej obszar danej jednostki samorządu terytorialnego. Inicjator referendum powiadamia na piśmie przewodniczącego zarządu danej jednostki samorządu terytorialnego, a w gminie wójta (burmistrza, prezydenta miasta), o zamiarze wystąpienia z inicjatywą przeprowadzenia referendum. Informacja o zamierzonym głosowaniu powinna zawierać pytanie lub pytania referendalne albo warianty zaproponowane do wyboru. Informacja o zamierzonym referendum w sprawie odwołania organu jednostki samorządu terytorialnego zawiera uzasadnienie odwołania.

Od złożenia powiadomienia inicjatorzy referendum mają 60 dni na zebranie wymaganej liczby podpisów. Po zebraniu podpisów inicjator referendum przekazuje pisemny wniosek o przeprowadzenie referendum tematycznego przewodniczącemu zarządu jednostki samorządu terytorialnego, a w gminie wójtowi (bur-

mistrzowi, prezydentowi miasta), który niezwłocznie przekazuje wniosek przewodniczącemu organu stanowiącego. W przypadku referendum odwoławczego, aby uniknąć zarzutów o stronniczość, wniosek składa się na ręce komisarza wyborczego. Jeżeli organ stanowiący lub komisarz wyborczy odrzuci wniosek o przeprowadzenie referendum, inicjatorom przysługuje skarga do sądu administracyjnego, który rozpatruje ją w terminie 14 dni od dnia wniesienia.

Zbierając podpisy pod wnioskiem o referendum odwoławcze, należy też pamiętać, że wniosek mieszkańców może zostać złożony najwcześniej po upływie 10 miesięcy od dnia wyboru organu lub 10 miesięcy od dnia ostatniego referendum w sprawie jego odwołania i nie później niż na 8 miesięcy przed zakończeniem jego kadencji.

O terminie referendum decyduje co do zasady organ stanowiący jednostki samorządu terytorialnego lub komisarz wyborczy. Jednak termin ten musi przypadać na dzień ustawowo wolny od pracy, najpóźniej w 50. dniu od dnia opublikowania uchwały organu stanowiącego lub postanowienia komisarza wyborczego. Referen-



dum nie zarządza się na dzień, na który zarządzone zostały wybory do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, wybory prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, wybory do Parlamentu Europejskiego w Rzeczypospolitej Polskiej, wybory do organów stanowiących jednostek samorządu terytorialnego lub wybory wójtów (burmistrzów, prezydentów miast). Nie dotyczy to zarządzenia referendum na dzień, na który zarządzone zostały wybory uzupełniające do Senatu oraz przedterminowe, uzupełniające lub ponowne wybory do organów samorządu terytorialnego.

Wiążące referendum odwoławcze skutkuje opróżnieniem urzędu i koniecznością przeprowadzenia przedterminowych wyborów. Nieco bardziej skomplikowana sytuacja dotyczy skutków prawnych referendum tematycznych. Art. 65 ustawy o referendum lokalnym nakłada na właściwy organ jednostki samorządu terytorialnego obowiązek niezwłocznego podjęcia czynności w celu realizacji rozstrzygającego wyniku referendum. Jednak aby skutecznie wyegzekwować oczekiwane rozstrzygnięcie, niezbędne jest nie tylko

osiągnięcie wymaganego progu frekwencyjnego, ale również odpowiednie sformułowanie pytania referendalnego, które powinno odnosić się do kompetencji danego szczebla samorządu terytorialnego, na którym przeprowadza się głosowanie. Właściwy organ musi bowiem posiadać kompetencje do realizacji określonego gatunku spraw. Pewien punkt odniesienia dają tu przepisy o zakresie działania i zadaniach gminy, powiatu i województwa. Jeżeli zatem referendum lokalne przeprowadzone na poziomie gminy będzie dotyczyło spraw zastrzeżonych do kompetencji województwa, ich realizacja przez wójta czy też radę gminy nie będzie możliwa.

W tym kontekście należy odróżnić referenda w pełni wiążące od opiniodawczych, które mają moc współkształtowania procesów decyzyjnych, odnoszących się do danej wspólnoty, ale nie wiążą organu podejmującego decyzję. Konsultacyjny charakter miały np. organizowane w 2017 r. w podwarszawskich gminach referenda dotyczące ustanowienia metropolii warszawskiej, której powstanie w sensie prawnym uzależnione było od procesu ustawodawczego, a nie działań orga-

nów samorządowych. Sprzeciw mieszkańców w tych głosowaniach nie spowodowałby zatem skutku prawnego w postaci automatycznego zablokowania przyjęcia odpowiedniej ustawy. W grę wchodzi zatem prawo do wypowiedzania się w drodze referendum wiążącego, a także opiniodawczego (konsultacyjnego), czyli takiego, które wprowadzi formalnie nie wiąże w sposób zupełny organów, lecz ze względu na swoją wagę polityczną i swoją reprezentatywność (powszechność) obliuguje pod względem prawnym w ten sposób, że niezastosowanie się do ważnego i rozstrzygającego pytania wyniku referendum wymaga podania uzasadnienia (wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 2 lutego 2016 r., sygn. akt II OSK 2851/15). Na mocy innych orzeczeń NSA stwierdził także, że w ramach referendum lokalnego mogą być rozpatrywane kwestie związane z przebiegiem dróg, w tym dróg krajowych przez teren danej gminy, bowiem należą do kategorii spraw istotnych dla społeczności lokalnej (II OSK 1150/08), oraz sprawy związane z funkcjonowaniem szpitali będących spółkami prawa handlowego (II OSK 2303/17). Natomiast, zgodnie z wyrokiem Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 13 listopada 2012 r. (sygn. akt II OSK 2467/12), nie mieszczą się w zakresie przedmiotowym referendum lokalnego sprawy indywidualne, które powinny być załatwiane przez organ w drodze aktu administracyjnego w sformalizowanym trybie, z zachowaniem szczegółowo uregulowanej procedury, z dopuszczeniem środków zaskarżenia mających na celu kontrolę i weryfikację aktu. Zatem rozstrzygnięcie referendalne nie może zastąpić aktu normatywnego (aktu prawa miejscowego), jakim jest np. miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego. Referendum lokalne nie może też z oczywistych względów prowadzić do rozstrzygnięć sprzecznych z prawem.

Na marginesie rozważań dotyczących referendum lokalnego warto wskazać, że na szczeblu lokalnym demokracja bezpośrednia może być również realizowana poprzez wykorzystanie innego instrumentu, jakim są zgromadzenia obywatelskie. Tylko w warunkach lokalnych można odtworzyć antyczny model demokracji, zwany czasami modelem idealnym, zakładający bezpośredni i osobisty udział w podejmowaniu decyzji poprzez zgromadzenia obywatelskie. Z oczywistych praktycznych względów jest on możliwy do realizacji tylko w mniejszych wspólnotach. Tam, gdzie nie jest to możliwe, najistotniejszą formą bezpośredniego sprawowania władzy lokalnej przez członków wspólnoty samorządowej jest referendum. Stanowi ono uzupełnienie zasady sprawowania władzy przez przedstawicieli wybieranych w wyborach samorządowych. **AD**

Partner „Gazeta Polska Codziennie”
W ramach projektu Fundacji Niezależne Media
Akademia Demokracji – Referendum



FUNDACJA
NIEZALEŻNE
MEDIA

Prof. Grzegorz **Górski**

Referendum musi odzyskać blask. Pomysł? Prof. Górski: Znieśmy próg



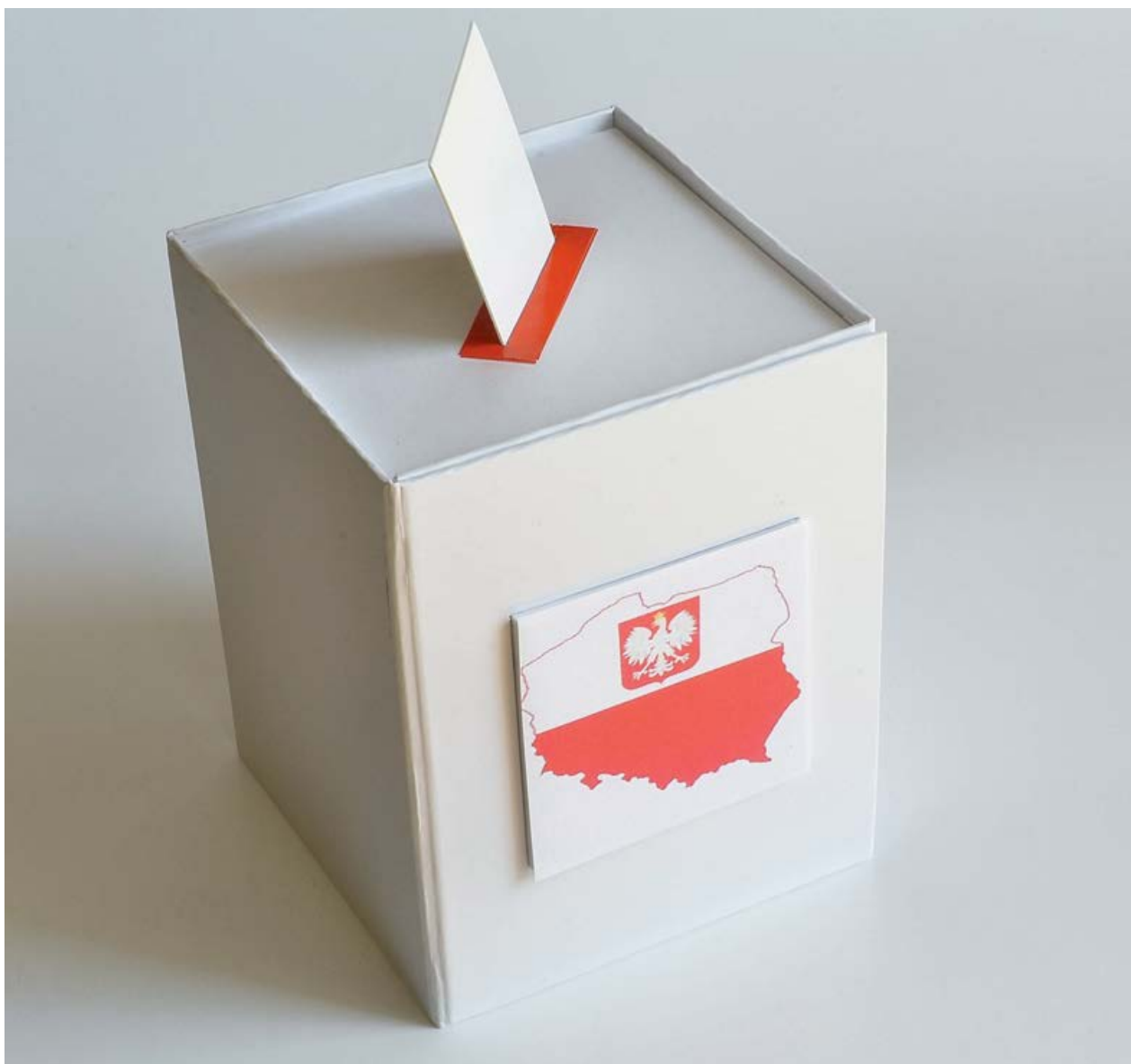
Referendum z 2015 r. zepsuło ideę demokracji bezpośredniej, instrument kształtowania decyzji w państwie. Warto przemyśleć zniesienie progu, by ta instytucja nabrała większego politycznego znaczenia – mówi „Gazecie Polskiej Codziennie” prof. Grzegorz Górski, były sędzia Trybunału Stanu. Rozmawiał Grzegorz Wszolek.

Panie Profesorze, jesteśmy ponad miesiąc po referendum. Głosowanie na cztery pytania pozostało niewiążące z powodu frekwencji na poziomie 40,91 proc. To dużo i mało jednocześnie, biorąc pod uwagę wszystkie referenda, które odbyły się po 1989 r. Czy to jest tak, że nowa władza nie będzie musiała kierować się opinią ponad 12 mln Polaków w zakresie polityki migracyjnej, wieku emerytalnego czy prywatyzacji?

To zależy, jak spojrzymy na problem, bo przecież hipotetycznie – nawet gdyby się okazało, że referendum było wiążące, a rząd zupełnie inny od tego, który zachęcał do pójścia do urn – to byłoby respektowanie tej woli wyrażonej w referendum, która miałaby charakter wiążący. Oczywiście można też w innym wypadku na różne sposoby omijać wyniki i opinię Polaków. Z drugiej strony, to głos tak olbrzymiej liczby ludzi, przy jednak bardzo wysokiej frekwencji, rekordowym poziomie aktywności Polaków w procesie wyborczym, jest w pewnym sensie politycznym i tak wiążący. Bo ja sobie nie wyobrażam, by jakikolwiek rząd, który powstanie teraz czy może później, pozwolił sobie na bagatelizowanie woli obywateli wyrażonej przez 12 mln uprawnionych. Przypominam, że tak licznie Polacy nie decydowali po 1945 r. – ani w referendach, ani w jakichkolwiek wyborach. Wydaje się zatem, że każdy, kto chciałby machnąć na to ręką i powiedzieć, że tak naprawdę referendum nie było, popełni bardzo duży błąd polityczny.

Tylko jedno referendum – unijne – przekroczyło ledwo w ostatnich trzech dekadach próg 50 proc. – i to dlatego, że było dwudniowe. Jest to problem zaangażowania obywatelskiego?

Zrobiono bardzo wiele, by w Polsce idea referendum została ośmieszona, by nie powiedzieć: zohydzona. W wielu przypadkach rzeczywiście nie było politycznego konsensusu, w związku z czym one stawały się przedmiotem politycznej rozgrywki, a strony sporu politycznego w każdym momencie przyjmowały założenie, że najlepszą rzeczą, jaką można zrobić, jest zniechęcanie obywateli do głosowania, by obniżyć frekwencję. To rodzaj pewnej patologii w polskim życiu publicznym. To się zaczęło od poziomu samorządowego, w którym pierwotnie wymogi dotyczące progu były bardzo wysokie. W zasadzie rzadko które referendum dochodziło do skutku. Później to zostało w przepisach złagodzone, ale i tak te referenda nawet nie są rozpisywane, gdyż stają się rodzajem wyłącznie plebiscytu personalnego. I w tym sensie zadbane o to, żeby na przestrzeni ostatnich 30 lat w sposób bardzo skuteczny ludziom tę instytucję zohydzić. Dziś mało kto rozumie i patrzy na istotę referendum. Nie zwraca się uwagi, o co ktoś pyta, i nie próbuje się zająć w stosunku do zagadnień merytorycznego stanowiska, tylko po prostu walczy z sobą, by nie dopuścić do charakteru wiążącego. Jeżeli jednak w referendum uczestniczyło tak wielu Polaków, to politycy powinni tę wolę uszanować, niezależnie od tego, kto w danym momencie rządzi, a nawet czuć się związani deklaracjami, które padły w odpowiedziach. Tym bardziej gdy nie budziły one wątpliwości u odpowiadających na konkretnie zadane pytania.



A może pytania powinny być skonstruowane jak najkrócej i najprościej? W referendum 15 października początkowo prezes PiS Jarosław Kaczyński mówił o jednej kwestii, a więc obowiązkowej relokacji imigrantów. I to byłby zapewne klucz do wyższej frekwencji niż ponad 40 proc.

Być może, tego się już nie dowiemy. Ale w moim przekonaniu to nie był główny problem. Mówiąc krótko, mieliśmy do czynienia z bardzo zdeterminowaną, zorganizowaną akcją przeciwko frekwencji w referendum, wspieraną zresztą też w moim przekonaniu z zewnątrz w sposób sprzeczny z polskim prawem. To po pierwsze. Po drugie, dochodziło do skandalicznych pytań sugerujących wyborcom, jak się mają zachować w lokalach wyborczych. Komisje robiły to nagminnie mimo oświadczeń PKW, która nawet w dniu wyborów zwracała uwagę na systemowe nieprawidłowości i naruszenia prawa w licznych przypadkach. Każdy, kto był w komisjach wyborczych, wie, że dostawał niedozwolone pytania ze strony wydających karty wyborcze dotyczące udziału w referendum. Tu upatrywałbym podstawowych przyczyn tego, że frekwencja 15 października okazała się zbyt niska, aby głosowanie miało charakter wiążący. I położyłbym nacisk wręcz na naruszanie prawa, związane z patologiczną działalnością olbrzymiej części komisji wyborczych.

Czyli Pana Profesora zdaniem pytanie komisji: "Czy życzy pan/pani sobie dodatkowego pakietu/karty do głosowania" mogło zmienić decyzję głosującego? W mediach pojawił się też inny argument na obronę członków komisji: że to było tak masowe, że po prostu ich nie przeszkolono.

Jeżeli kwestia dotyczyła tak wielu tysięcy osób, to oczywiście wątpię, by w tak poważnym procedurze wyborczym dobierano, za przeproszeniem, osoby mało inteligentne. Czy którykolwiek członek komisji wyborczej pytał pana i setki tysięcy innych głosujących, czy życzą sobie pakietu z wyborami do Senatu? No właśnie, nie. Zaręczam panu, że gdyby takie pytania padały, to mielibyśmy niesamowity, medialny krzyk i olbrzymią akcję, która sugerowałaby, że komuś zależało na tym, ażeby sparaliżować wybory do izby wyższej parlamentu. To są rzeczy absolutnie niedopuszczalne.

To było pierwsze referendum w połączeniu z wyborami. Może stąd zamieszanie, które warto wyeliminować na przyszłość?

Tak, ale w wyborach samorządowych standardowo dostajemy trzy, cztery kartki i nigdy nie spotykałem się z takimi sytuacjami, żeby ktokolwiek w komisji wyborczej zadawał pytanie ludziom: „Czy chce pan głosować w wyborach do powiatu” albo „Czy woli pan na burmistrza swojej gminy głosować, czy może nie chce pan głosować?”. Absurd. To także byłoby uznane za ingerowanie przez komisję wyborczą w proces wyborczy.

W referendum z września 2015 r. wzięło udział zaledwie 7,80 proc. uprawnionych, by wypowiedzieć się w temacie JOW-ów czy finansowania partii politycznych z budżetu. Tak fatalna frekwencja wynikała z pomysłu inicjatora Bronisława Komorowskiego, który walczył o głosy w drugiej turze wyborów prezydenckich, czy Polacy i tak nie są chętni do udzielania odpowiedzi na pytania w zakresie ustrojowym?

Na fatalnym wyniku frekwencyjnym w 2015 r. zaważyły polityczne okoliczności – ogłoszono je między pierwszą a drugą turą wyborów prezydenckich po to, by urzędujący prezydent zdobył głosy trzeciego w wyścigu Pawła Kukiza. Ostatecznie się nie udało – jak widać, nawet ogromna część elektoratu Bronisława Komorowskiego nie poszła na referendum. Było ono organizowane w fatalnej atmosferze politycznej, kompletnie bez znaczenia. I to wspomniane wydarzenie również przyczyniło się do obniżenia atrakcyjności czy zaufania do instytucji demokracji bezpośredniej. Referendum z 2015 r. zepsuło tę ideę, instrument kształtowania decyzji w państwie. Jeżeli mielibyśmy patrzeć na szersze źródła zjawiska dotyczące frekwencji, tamto głosowanie wydatnie się przyczyniło do mniejszego zainteresowania głosowaniem.

Co zmienić w instytucji referendum, by zyskało na znaczeniu? Czy nie jest zbyt wysoko zawieszona poprzeczka z progiem ponad 50 proc., oznaczającym, że referendum jest wiążące?

W 1997 r. odbywało się referendum konstytucyjne, którego ważność nie była limitowana jakimkolwiek progiem. Ta interpretacja, w której ważność ponad 50 proc. uczestników głosowania miała nie obowiązywać, była bardzo dużym nagięciem prawa i ducha konstytucji zresztą. Zrobiono wyjątek dla sprawy najważniejszej, fundamentalnej dla każdego państwa. Zniesiono limit, a i tak głosowało dużo poniżej 50 proc. uprawnionych. A było wiążące, ponieważ lekką przewagę uzyskali ci, którzy chcieli nowej ustawy zasadniczej. Najważniejszy akt prawny w Polsce obowiązuje. Czy w sprawach mniej ważnych przyjęcie mniejszego progu lub konsensusu, że niezależnie od frekwencji wyniki referendum będą wiążące w poczynaniach polityków u władzy, byłoby dobrym pomysłem? Wówczas ta instytucja nabrałaby większego znaczenia politycznego. Spór o kwestie stawiane w referendum byłby merytoryczny, a nie dotyczył wyłącznie tego, czy ktoś pójdzie zagłosować, czy też nie.

Kukiz'15 niegdyś postulował obligatoryjne referenda w miastach i gminach ws. budżetu. Czy obowiązkowe rozpisanie referendum w polityce centralnej – np. co cztery lata – zdaloby egzamin?

To trochę tak jak z dyskusją o obowiązkowym udziale w wyborach, co funkcjonuje w niektórych krajach. Okazało się, że głosowanie na rządzących się upowszechniło i już nie mamy problemu z frekwencją. W moim przekonaniu narzucanie obowiązku udziału w referendum jest pozbawione sensu, ale już o zniesieniu progu można poważnie dyskutować. Obawiam się, że żadna siła polityczna nie zdobędzie się na takie rozwiązanie. **AD**

Partner „Gazeta Polska Codziennie”
W ramach projektu Fundacji Niezależne Media
Akademia Demokracji – Referendum



FUNDACJA
NIEZALEŻNE
MEDIA